

Kazimierz Łojewski

Na Jubileusz "Palestry"

Palestra 31/9(357), 13-16

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ ŁOJEWSKI

NA JUBILEUSZ „PALESTRY”

Trzydziesta rocznica istnienia i pracy naszego miesięcznika adwokackiego skłania, jak każda rocznica, do zadumy i spojrzenia wstecz, a przede wszystkim do postawienia sobie pytania, czy spełnił on oczekiwania i nadzieje tych kolegów, którzy 30 lat temu powoływali go — po przerwie — do nowego życia.

Odpowiedź na to pytanie byłaby trudna bez postawienia sobie jednocześnie pytania następnego: czy można sobie wyobrazić adwokaturę polską ostatnich trzydziestu lat bez „Palestry” — trwałego niezniszczalnego symbolu jej istnienia? Jestem przekonany, że przy całej różnorodności poglądów i zapatrywań, tak znamiennej dla naszego środowiska, odpowiedź powinna być jednobrzmiąca:

„Palestra” jest naszym trwałym dorobkiem, dającym świadectwo życia i spraw adwokatury, jej samorządu, aspiracji i możliwości naukowych, jej roli w systemie organów ochrony prawnej, pozycji w społeczeństwie, jej miejsca wreszcie w kulturze narodowej.

Pismo w rodzaju „Palestry” jest szczególnie potrzebne adwokatrze. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak ulotne i przemijające jest to wszystko, w czym wyraża się istota naszego zawodu. Wyraża się ona przecież w słowie mówionym, w wykładaniu naszych racji w procesie w formie przemówienia. Adwokat, nawet najzdolniejszy, nie pozostawi po sobie spuścizny zawodowej w postaci domu, mostu, obrazu lub wynalazku. Z odejściem biologicznym zamyka się bezpowrotnie kadr jego dorobku zawodowego, a prawo wielkich liczb, przekształcające losy jednostkowe na adwokaturę jako zbiorowość, istoty tego problemu nie zmienia. Smutny to obraz, ale wybraliśmy sobie zawód, który nie materializuje się trwałymi zna-

kami w czasie i przestrzeni. Pozostaje pamięć kolegów i najbliższych, pozostaje w najlepszym wypadku anonimowy ślad w orzecznictwie Sądu Najwyższego lub w innym tego rodzaju przekazie.

Może niezbyt wyraźnie zdajemy sobie sprawę z tego, że właśnie „Palestra” jest trwałym nośnikiem przemijających spraw adwokatury, spraw dużych i mniejszych, które, kumulowane na stronicach pisma przez miesiące, lata i dziesięciolecia, składają się na określoną warstwę intelektualnego życia społeczeństwa. W takim ujęciu „Palestra” przez te ostatnie trzydzieści lat namalowała jednak obraz naszego zawodu, wybudowała dom polskiej adwokaturze i uchroniła ją od praw przemijania i zapomnienia.

Niezależnie jednak od tego „Palestra” jest częścią warsztatu zawodowego adwokata, oczywiście tego adwokata, który chce i umie z niej korzystać. Trudno wymienić jakiś problem z zakresu wykładni prawa pozytywnego, który by nie był w naszym piśmie w okresie „jubileuszowym” opracowany lub choćby tylko zasygnalizowany. Ta barwna mozaika tematyczna — naukowa lub tylko warsztatowa — uczyniła z naszego pisma organ o wyróżniającym się poziomie poznawczo-prawnym i wprowadziła go do katedr i instytutów naukowych, do orzecznictwa Sądu Najwyższego, do prac doktorskich i habilitacyjnych, do polskiej myśli prawniczej. Jestem przekonany, że nie ma w Polsce naukowca-prawnika, który by nie doceniał dorobku „Palestry” w nauce prawa, i to nie tylko w zakresie egzegezy przepisów normatywnych, ale również w formułowaniu wniosków *de lege ferenda*. Nie wolno zapominać, że nasz miesięcznik od dziesięcioleci świadomie kierował pióra autorów-adwokatów w dziedzinę wypowiedzania naszych poglądów na temat tworzenia i stosowania prawa, a więc w tę dziedzinę, która z woli ustawodawcy znacznie później stała się jedną z powinności adwokatury określonych treścią art. 1 prawa o adwokaturze.

„Palestra” nie zamknęła się nigdy w wieży z kości słoniowej abstrakcyjnej nauki i nie zapomniała o swych obowiązkach wobec wymagań pragmatyki zawodowej. Z wkładek tematycznych można już obecnie zgromadzić zestaw podstawowych opracowań monograficznych, z których każda bez mała zasługuje na miano vademecum poświęconego określonej dziedzinie prawa. Jest to poważny zasób wiedzy warsztatowej, który powinien być w przyszłości systematycznie uzupełniany i wzbogacany nowymi dziedzinami.

Wydaje się, że „Palestra” prawidłowo wyważyła w omawianym okresie proporcje między obowiązkami wobec nauki i wobec prak-

tyki adwokackiej. Linia demarkacyjna między obu tymi dziedzinami nie została w zasadzie nigdy ściśle przeprowadzona, ale redaktorzy pisma czuli jak gdyby szóstym zmysłem, że na dobrą sprawę taka linia nie istnieje, a co najważniejsze — że nie powinna istnieć. Zdawali sobie sprawę z tego, że nie można skutecznie i twórczo wykonywać zawodu adwokackiego tylko na podstawie znajomości przepisów prawa i na podstawie zespołu określonych nawyków wynikających z powtarzalności konkretnych czynności lub zwrotów językowych. Pismo stało przez cały czas swego istnienia na słusznym stanowisku, że praktyce potrzebna jest teoria i — odwrotnie. Teza ta nie miała i nie może mieć alternatywy, a jej słusność została w sposób szczególnie dobitny zaakcentowana w czasie zorganizowanej w listopadzie 1986 r. sesji naukowej pod nazwą „Adwokatura w służbie nauki prawa”.

Doświadczenie uczy, że nawet pozornie słabe i sporadycznie odbierane bodźce intelektualne tworzą z biegiem czasu określoną wartość będącą potwierdzeniem zasady, że ilość przechodzi w jakość. Rola „Palestry” w dziedzinie kształtowania sylwetki psychointelektualnej polskiego adwokata może być oceniona przez oparcie się na tej niepodważalnej prawdzie. Tylko nieliczni oporni korzystaniu z jej usług wyłączyli się sami z orbity jej oddziaływania, ogromna większość bowiem ma jej wiele do zawdzięczenia.

Nie może więc być kwestionowany fakt, że obecny poziom zawodowy intelektualny i etyczny adwokatury pozostaje w ścisłym związku z działalnością naszego organu samorządowo-naukowego.

Jest rzeczą znamionną, że „Palestra” przez cały czas swego istnienia miała dokładną wizję tego, czym chciałaby być, ale również tego, czym by być nie chciała. Chciała z pewnością być pismem samorządowym, naukowym, a nawet w pewnym sensie pismem ogólnoprawniczym, i ten model przy istnieniu określonych zastrzeżeń lub niedosytu został w zasadzie zrealizowany. Nie chciała być tylko biuletynem adwokackim i do tego poziomu nie dała się nigdy sprowadzić — nawet za cenę powtarzających się niekiedy konfliktów z częścią środowiska. Wydaje się, że „Palestra” wiedziała, o co walczy i do czego zmierza. Zachowała się tym sposobem formuła pisma o ambitnym profilu naukowym, kierującego swe zainteresowania na sprawy adwokackie przy jednoczesnym uwzględnieniu potrzeb wynikających z życia samorządu, zagadnień etyki zawodowej i bieżących spraw adwokatury. Ten ostatni element tematyczny jest zresztą od lat piętą achillesową pisma ze względu na zbyt przewlekły (z przyczyn obiektywnych) cykl wydawniczy pisma.

Jeżeli zgodzimy się, że „Palestra” jest naszym wspólnym dobrem, to na następne trzydzieści lat jej istnienia możemy życzyć przede wszystkim sobie samym, jak również całemu zespołowi redakcyjnemu pisma, jego korespondentom terenowym, współpracownikom i autorom, aby wymodelowany z takim trudem profil tematyczny „Palestry” podlegał normalnemu procesowi doskonalenia. Niech ukształtowana tradycja zarówno w zakresie merytorycznym jak i w dziedzinie kształtowania postaw etycznych i dobrych obyczajów adwokatury będzie w dalszym ciągu wyznacznikiem jego pracy. Niech „Palestra” pamięta, że służy adwokaturze, jej samorządowi, polskiej nauce prawa i idei praworządności w naszym kraju.